

## IRAŃCZYCY SZYKOWALI ATAK NA AMERYKAŃSKIEGO DYPLOMATĘ?

---

Amerykańskim służbom specjalnym udało się wychwycić przygotowania do próby ataku na ambasadora państwa w Republice Południowej Afryki, taki komunikat pojawił się właśnie w przestrzeni medialnej na całym świecie. Za operacją miały stać najpewniej irańskie służby specjalne, które chciały odpowiedzieć na tegoroczny atak Stanów Zjednoczonych na irańskiego generała Sulejmaniego. Do całej sprawy należy oczywiście podejść dość ostrożnie i krytycznie, ale można jednocześnie dostrzec w niej aspekt strategiczny i olbrzymie znaczenie efektywności pracy własnych służb specjalnych dla ochrony witalnych interesów państwa.

Irańskie służby miały przygotowywać odwet za zabicie gen. Kasema Sulejmaniego (ówczesnego dowódcy Sił Kuds) i zaostrenie kursu politycznego względem Teheranu przez administrację Donalda Trumpa. Miał on polegać na przeprowadzeniu ataku terrorystycznego w Republice Południowej Afryki (RPA). Tym samym, na ich celowniku miała znaleźć się tamtejsza ambasador Stanów Zjednoczonych Lana Marks.

Jednakże, celem symbolicznym miała stać się oczywiście cała administracja Donalda Trumpa, która w szczególnym roku wyborczym stara się raczej łagodzić konflikty na Bliskim Wschodzie (mając na uwadze proces wycofywania wojsk z Iraku, porozumienie Izraela i ZEA, a także Izraela z Bahrajnem), niż je na nowo rozpalać. Co więcej, sama ambasador należy do grona zaufanego kręgu ludzi związanych z Donaldem Trumpem, a ich relacje biznesowo-towarzyskie (Klub Mar-a-Lago) mają sięgać jeszcze okresu przed objęciem przez niego urzędu prezydenta Stanów Zjednoczonych. Pojawiłyby się przy tym również silny czynnik emocjonalny, który oddziaływałyby na samego amerykańskiego prezydenta.

**Czytaj też:** [Przełom na Bliskim Wschodzie? Historyczne porozumienie izraelsko-arabskie](#)

Taką wizję zagrożenia dla ambasador L. Marks rysuje przynajmniej portal Politico (a za nim inne media na całym świecie), powołując się na oficjeli mających dostęp do amerykańskich raportów wywiadowczych właśnie w tym zakresie. Według nich, strona irańska od dłuższego czasu zastanawiała się nad przeprowadzeniem podobnej operacji, ale to w ostatnich tygodniach miało nastąpić przyspieszenie już w bardziej praktycznych przygotowaniach. Jednakże, jak widać Amerykanie byli bardzo dobrze poinformowani o planach Irańczyków.

Co więcej, amerykańskie służby zgodnie z prawem wysłały ostrzeżenie bezpośrednio do ambasador, a obecnie najpewniej mamy do czynienia z kontrolowanym przeciekami do prasy. Daje to szansę przekazania nieoficjalnej wiadomości stronie irańskiej, wprowadzając w jej struktury wywiadowcze niepewność – poszukiwanie źródeł przecieku w zakresie osobowym, możliwość penetracji systemów łączności, etc. Irańczycy muszą zapewne brać pod uwagę, także potrzebę ewakuacji części zasobów

kadrowych własnych służb, dyslokowanych do RPA i być może innych państw, a będących zaangażowanymi w spisek. Zaś Amerykanie podkreślili, że wzmocniona została znacząco ochrona placówki i samej ambasador (np. przez DSS).

**Czytaj też:** [Irańczycy zajęli tankowiec](#)

W mediach nie pojawia się wskazanie na konkretny podmiot irańskich służb specjalnych, który miał stać za domniemaną operacją. Mogły być to oczywiście zasoby ministerstwa wywiadu MOIS/VAJA, ale patrząc bardziej praktycznie raczej należy szukać tropów po stronie Sił Al-Kuds, przynależnych do Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej IRGC. To te ostatnie ucierpiały najwięcej na zabicie symbolicznej postaci, jaką był gen. Sulejmani. I to oni, wraz z nowym dowódcą są niejako rozliczani z symbolicznej odpowiedzi względem Stanów Zjednoczonych.

**Czytaj też:** [Nowy dowódca Al-Kuds wychodzi z cienia](#)

Jednocześnie, to Kuds odpowiadają za szereg tajnych operacji – zabójstwa, ataki terrorystyczne, etc., a w mniejszym stopniu skupiają się na klasycznej pracy wywiadowczej. Trzeba również zaznaczyć, że mogą się one posługiwać zasobami libańskiego Hezbollahu. Organizacji terrorystycznej o dość szerokim spektrum aktywności międzynarodowej, która jest obecna na różnych kontynentach i umożliwia kamuflowanie działań Teheranu w przypadku najbardziej problematycznych tajnych operacji.

Wybór RPA jest interesujący, gdyż w tej części Afryki od dłuższego czasu ulokowane zostały pewne aktywa irańskie (służby specjalne) i Hezbollahu. W 2018 r. głośno było o informacjach izraelskiego kontrwywiadu Szin Bet (Szabak), które sugerowały powstanie w RPA swoistego hubu wywiadowczego Iranu. Powołując się przy tym na upublicznią sprawę niejakiego Mohammeda Maharmeha, który przed rozpoczęciem aktywności na terenach palestyńskich miał być zrekrutowany do współpracy z Irańczykami właśnie w toku wyjazdów do Afryki. Tam miały odbyć się spotkania z prowadzącymi go ze strony irańskiej funkcjonariuszami. Oczywiście należy założyć, że sprawa Mohammeda Maharmeha została ujawniona, jako jedyna nie szkodząca własnym źródłom wywiadowczym, a jednocześnie mogąca wprost nakreślić zagrożenia, płynące z działań irańskich służb w tym rejonie Afryki.

**Czytaj też:** [Pogranicze w ogniu? Napięta sytuacja na granicy Izraela i Libanu \[KOMENTARZ\]](#)

W dodatku, jeszcze wcześniej bo w 2015 r., o wiele bardziej głośna stała się sprawa prób omijania międzynarodowych sankcji przez stronę irańską, właśnie za pomocą rozbudowanej struktury wywiadowczej w RPA. W centrum uwagi znalazła się poszerzona kadrowo placówka dyplomatyczna Iranu w Pretorii, jak również postawa południowoafrykańskich służb czyli Narodowej Agencji Wywiadowczej NIA (National Intelligence Agency) względem irańskiej aktywności wywiadowczej. Te ostatnie miały gromadzić szereg materiałów kontrwywiadowczych o Irańczykach, jednocześnie dążąc do balansowania pomiędzy interesami Stanów Zjednoczonych, Izraela, państw arabskich i właśnie Iranu.

**Czytaj też:** [Bliski Wschód po 2020 r. będzie pełen zmian \[KOMENTARZ\]](#)

Cały irański plan (z założeniem, że istniał w takiej formie, jaka trafiła do mediów) byłby interesującą

próbą strategicznego wpłynięcia na wynik amerykańskich wyborów prezydenckich. Albowiem Amerykanom bardzo negatywnie kojarzy się wieloletnie militarne i polityczne zaangażowanie w wojnę w Iraku (szczególnie po 2003 r.) oraz późniejsze operacje antyterrorystyczne w całym regionie. Zaś w przypadku utraty ambasadora pojawiałaby się potrzeba silnej reakcji, mogącej przynieść uszczerbek na wizerunku Donalda Trumpa.

Jakakolwiek operacja wojskowa względem Iranu byłaby wysoce ryzykowna militarnie i politycznie, o czym Stany Zjednoczone bardzo dobrze wiedzą. W tym kontekście należy pamiętać o dość powściągliwej reakcji Waszyngtonu, chociażby względem zestrzelenia w 2019 r. wojskowego bezałogowego statku powietrznego (BSP - RQ-4A Global Hawk). Lecz brak istotnej odpowiedzi względem ataku na ambasadora, byłby zapewne porównywany w Stanach Zjednoczonych do tragicznej postawy amerykańskiej administracji względem wydarzeń w libijskim Bengazi w 2012 r. Gdy, doszło do słynnego już ataku na konsulat i zabicia czterech obywateli Stanów Zjednoczonych, a przede wszystkim ambasadora J. Christophera Stevensa.

**Czytaj też:** [Afganistan: wiceprezydent Saleh uszedł cało z zamachu](#)

Ewidentnie, ostatecznie Donald Trump byłby w sytuacji bez wyjścia niezależnie od reakcji. Co więcej, w przypadku wyboru scenariusza militarne Waszyngton najpewniej byłby bez szans na uzyskanie szerszego wsparcia międzynarodowego w dobie pandemii oraz przy zablokowanej Radzie Bezpieczeństwa ONZ. To ostatnie wykazało niedawne głosowanie właśnie w kontekście wydłużenia reżimu sankcji względem Iranu, gdzie Stany Zjednoczone poniosły wysoce symboliczną porażkę dyplomatyczną. Obecnie, jednak dzięki pracy własnych służb specjalnych (tak mocno i często krytykowanych przez samego Donalda Trumpa) to strona amerykańska uzyskała cenne narzędzia do gry politycznej z Iranem.

Nie wspominając o stratach czysto wywiadowczych, o których była już mowa, to Teheran musi brać pod uwagę wydzwięk medialny i dyplomatyczny. W pierwszej sferze, Waszyngton uzyskał cenne narzędzie do długotrwałego budowania narracji o wspieraniu terroryzmu międzynarodowego, mogąc rozgrywać kolejne przecieki względem międzynarodowej opinii publicznej. Uderzając w szczególnie wrażliwy aspekt, a więc próby ataku na dyplomatę. Zaś w przypadku starań dyplomatycznych, to istnieje realne narzędzie do wywarcia presji na RPA (i inne państwa regionu).

**Czytaj też:** [USA wycofują tysiące żołnierzy z Iraku i Afganistanu](#)

Konkludując, irańskie służby specjalne bez wyrafinowanej kampanii dezinformacji i inspiracji w amerykańskich mediach społecznościowych (na wzór chociażby Rosji czy Chin) mogłyby w znacznym stopniu wpłynąć na rozgrywkę o Biały Dom oraz Kongres. Jednakże, ryzyko przeprowadzenia tajnej operacji, w tym przypadku, ewidentnie nie opłacało się i może mieć dalsze konsekwencje strategiczne. Tryumfować mogą za to amerykańskie służby wywiadowcze (a może nie tylko one same), które uchroniły swoje państwo przed możliwą sytuacją bez wyjścia. Na końcu zaś uratowano być może życie i zdrowie własnego obywatela, czego nie udało się uczynić w przypadku ambasadora Stevensa.